

Włodzimierz Toruń

Od literatury do polityki : polskie lekcje romantyzmu

Słupskie Prace Filologiczne. Seria Filologia Polska 8, 25-35

2010

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Włodzimierz Toruń

Katolicki Uniwersytet Lubelski Jana Pawła II
Lublin

OD LITERATURY DO POLITYKI. POLSKIE LEKCJE ROMANTYZMU

Problem relacji między fikcją literacką a rzeczywistością był istotny już od początku istnienia literatury. Możliwości oddziaływań obu sfer rysowały się różnie; od genetycznych uwarunkowań po sytuacje projektowania, stymulacji rzeczywistości przez literaturę. Zygmunt Łempicki w szkicu *Literatura, poezja, życie* twierdził:

Poezja jest nie tylko sztuką, albo raczej literatura jest tylko o tyle sztuką i przez to sztuką – tak zauważono – że jest interpretatorką życia. Literatura w głębszym i najgłębszym tego słowa znaczeniu jest nie tylko odbiciem życia, ale i pewną próbą podbicia go, narzucenia mu pewnej formy i pewnej treści, którą antycypuje w formie ideału rzeczywistości. Wielka poezja i prawdziwa literatura jest duchowym naczyniem idei, mocy kształtujących rzeczywistość. Jest nią nie przez to, że idee ubiera w słowa i podaje do wiadomości, ale przez to, że je na drodze artystycznej wyładowuje i sprawia, że mogą one oddziaływać na czytelników czy widzów¹.

Zobaczmy, jak sygnalizowany problem wyglądał w okresie romantyzmu, epoce, która silnie oddziaływała na naszą świadomość zbiorową. Autorki pracy *Romantyzm i historia* pisaly:

Romantyzm to prąd w kulturze, który życiu każe naśladować literaturę – jakże stanowczo i ostentacyjnie miał przeciw temu zaprotestować realizm. Teatralizacja życia, zachowywanie się w życiu jak na scenie, stanowi [...] niezmiernie istotną cechę kultury romantycznej. Romantyzm programowo narusza ustanowioną przez klasycyzm granicę między sztuką a zachowaniami życiowymi. „Poety” nie oddziela od „człowieka”. Malarskość, teatralność, deklamacyjność romantyzmu uprzywilejowała efektowny gest. Nic dziwnego, że bezustannie – od początku istnienia romantyzmu aż do dziś – pojawiają się zarzuty, iż jest histrionizmem, pozą, teatralizacją i literaryzacją życia, wtórnym przyswojeniem sobie cudzej osobowości i pasożytnictwem na niej².

Jak pisał Zygmunt Łempicki, histrionizm, o którym mowa powyżej, to przede wszystkim wpływ teorii Fryderyka Schlegla, który w 116 fragmencie *Gespräch über*

¹ Z. Łempicki, *Literatura, poezja, życie*, (cz. I). „Marchoń” 2, 1935, nr 1(5), s. 52-53.

² M. Janion, M. Żmigrodzka, *Romantyzm i historia*. Warszawa 1978, s. 6.

die Poesie z „Athenäum” pisał o potrzebie „upoetycznienia życia i społeczeństwa”, stylizowania życia według wzorów literackich. Jeśli życie romantyka miało być imitacją literatury, najważniejszą rolę odgrywała lektura, recepcja utworu:

By móc tworzyć i żyć tak, jak w literaturze, „jak w powieściach”, trzeba wchłonąć przeżycie literackie, trzeba możliwie często i intensywnie poddać się oddziaływaniu utworów literackich, krótko mówiąc – trzeba czytać. Czytanie jest dla ruchu romantycznego po prostu aktem fundamentalnym, ową funkcją, dzięki której dokonuje się asymilacja materiału potrzebnego romantynom do życia i działania. Dlatego problem lektury jest niejako problemem arcyromantycznym; dlatego też z ducha romantyzmu, podobnie jak przedtem z ducha renesansu, mogło nastąpić odrodzenie filologii. Filologia jest nauką par excellence romantyczną, a światopogląd romantyczny jest rozszerzeniem na wszechświat filologicznego sposobu widzenia³.

Na płaszczyźnie politycznej i społecznej problem wpływu idei romantycznych na życie, już z perspektywy lat, tak określał Roman Dmowski:

W żadnym bodaj kraju nie przetrwała tak długo jak w Polsce spuścizna polityczna pierwszej połowy XIX stulecia: wiara w panowanie sprawiedliwości w stosunkach między narodami, w skuteczność dochodzenia swych praw słusznych przed bezstronną opinią europejską, określanie faktów historycznych jako „zbrodni” i „krzywd”, przekonanie o ostatecznym zwycięstwie „słusznej sprawy”, nieliczenie się z realnym stosunkiem sił w życiu międzynarodowym i nierozumienie, że obrót każdej sprawy od wypadkowej tych sił przede wszystkim zależy. To opieranie widoków politycznych na czysto iluzorycznych podstawach, a wraz z nim skłonność do podejmowania działań politycznych bez ścisłego określenia celu i obliczenia środków – nazywano romantyzmem politycznym⁴.

Już w pierwszym pokoleniu romantyków obserwujemy silny wpływ literatury na wybory, decyzje i zachowania jednostek. Poczynając od *Ody do młodości*, mimo jej 7-letniego funkcjonowania tylko w odpisach, widać oddziaływanie idei romantycznych na życie⁵.

Historyk wojskowości Wacław Tokarz tak pisał o wpływie literatury romantycznej na elewów Szkoły Podchorążych:

Do Szkoły dostarczano wówczas obficie książki polskie i francuskie, które mogły pouczyć tę młodzież o przeszłości kraju, o jego położeniu; największy wpływ jednak wywierały na nią, źródłem natchnienia stawały się utwory Mickiewicza, których

³ Z. Lempicki, *Świat książek i świat rzeczywisty*. W: idem, *Wybór pism*, oprac. H. Markiewicz, t. 1: *Renesans, oświecenie, romantyzm i inne studia z historii literatury*, przedm. B. Suchodolski. Warszawa 1966, s. 350.

⁴ R. Dmowski, *Niemcy, Rosja i kwestia polska*, przedm. i komentarz T. Wituch. Warszawa 1991, s. 225.

⁵ Por. S. Pigoń, *Zielone lata „Ody do młodości”*. W: idem, *Drzewiej i wczoraj. Wśród zagadnień kultury i literatury*. Kraków 1966, s. 221-251; C. Zgorzelski, *W kręgu „Ody do młodości”*. W: idem, *O sztuce poetyckiej Mickiewicza. Próby zbliżeń i uogólnień*. Warszawa 1976, s. 63-76; S. Zabierowski, *Między poetyką a polityką. Odbiór „Ody do młodości” w latach 1820-1970*. Katowice 1976.

uczono się tu na pamięć, upajając się wprost nimi. Poezja romantyczna otwierała podchorążym nowy świat, dziwnie rozległy w porównaniu z ciasnotą ich życia⁶.

W pierwszym numerze czasopisma „Podchorąży”, wydanym 8 grudnia 1830 roku, na wstępie przedrukowano Mickiewiczowską *Odę do młodości*. Uczestnik tamtych wydarzeń, Maurycy Mochnacki, tak opisał jeden z niewielu pełnych nadziei dni powstańczej Warszawy:

Żadne pióro nie zdoła opisać tego widoku. Mieszkańcy zgromadzeni na ulicach wołali nieustannie: „Niech żyje wojsko polskie”. Wybiegali z tłumów, rozrywali szeregi i w zachwyceniu ściskali walecznych. Kobiety powiewały chustkami z okien otwartych, wysłanych kobiercami, chorągwie pułków zdobyły wieńce z kwiatów, a muzyka ich wojenna brzmiała od końca do końca Warszawy. Prawie na wszystkich murach zjawiał się wielkimi literami wypisany wiersz Mickiewicza: „Witaj, jutrenko swobody, za tobą słońce zbawienia”. Dzień trzeci grudnia będzie pamiętny. W tym dniu zawierała Warszawa, w imię całej Polski, przymierze z powstaniem. Ślubowała sprawie swej niepodległości wiarę niezłomną⁷.

Począwszy od Nocy Listopadowej 1830 roku, *Oda* jako utwór „z rodu pieśni niósących moc i płomień” ożywiać będzie wiele poczynań konspiracyjnych, powstańczych i rewolucyjnych⁸. *Oda* też najczęściej będzie poddawana osądowi historii, szczególnie w chwilach rozmijania się romantycznych ideałów z życiem. Bronisław Trentowski w dziele *Chowanna czyli system pedagogiki narodowej* (1842) wyrażał zaniepokojenie wpływem edukacji opartej na *Odzie*:

Wieszcz polski woła od dawna: „Młodości, ty nad poziomy wylatuj, a okiem słońca ludzkości całej ogromy przenikaj z końca do końca! Tam sięgaj, gdzie wzrok nie sięga, łam, czego rozum nie złamie!” [...] Idealność tchnie w nas niebiańskim entuzjazmem, odrywa nas od poziomu i pożytku, zapala nas górą szlachetnością i puszcza nas w obłoki błogich nadziei! Kto nie ma do niej unysłu, jest żującym trawę wielbłądem. Ale ta idealność jest, w swym zupełnym rozbracie z rzeczywistością, prawdziwą chorobą i wielkim człowieka nieszczęściem. My Polacy przynajmniej, miejmy się tu bardzo na ostrożności, ponieważ ona nas często za wysoko unosi i strąca później w błot oparzeliska!⁹.

⁶ W. Tokarz, *Sprzysiężenie Wysockiego i Noc Listopadowa*. Warszawa 1925, s. 19. Por. także: A. Barszczewska-Krupa, *Generacja powstańcza 1830-1831. O przemianach świadomości Polaków XIX wieku*. Łódź 1985.

⁷ M. Mochnacki, *Powstanie narodu polskiego w roku 1830 i 1831*, oprac. i przedm. S. Kieniewicz. Warszawa 1984, t. 2, s. 109.

⁸ Poeta-konspirator, członek Cyganerii warszawskiej Karol Baliński wspominał: „Poezja i miłość ojczyzny skupiała nas, jeszcze wówczas studentów, w małe grono literacko-polityczne. Zbieraliśmy się zwykle wieczorami na poddaszu jednej z kamienic przy ulicy Mylnej w Warszawie. [...] Tam to czytaliśmy książki zakazane przez cenzurę, a szczególnie historii naszej dotyczące i poezje. Tam to nieraz uniesieni czarodziejstwem wiary i poezji wykrzyknawszy chórem »hej! ramię do ramienia!« stawaliśmy kołem niby opasując cały świat stary, i kończyliśmy z Mickiewiczem: »Dalej! Z posad bryło świata! / Nowymi cię pchniemy tory!...« Och! święć się! Święć się wiecznie wieku młody!” (K. Baliński, *Pisma*. Poznań 1849, s. IX-X).

⁹ B.F. Trentowski, *Chowanna czyli system pedagogiki narodowej, jako umiejętności wychowania, nauki i oświaty, słowem wykształcenia naszej młodzieży*. Poznań 1842, t. 1, [posz. 1], s. 76-77.

Już z perspektywy lat były uczestnik listopadowego zrywu – Leonard Niedźwiecki – w liście do Władysława Zamoyskiego (syna) z 5 września 1882 roku tak relacjonował przemówienie poety czeskiego Jaroslava Vrchlickiego na uczcie wydanej przez Polaków na cześć jego przybycia do Paryża:

Tę *Ode*, mówił, wywołały ciemiężenia moskiewskie, a potem ta *Oda*, swoją kolejną, wywołała powstanie. – Pokazuje się – ale to już moja uwaga – że Polacy do dziś dnia chorują tę *Ode*, która jest *Odą* do młodości, to jest do tego, co niedojrzałe, a więc *Odą* do głupstwa. Jakoż, że tak jest, proszę czytać tę *Ode*, a nade wszystko ten wiersz Mickiewicza w tej *Odzie*: »Łam, czego Rozum nie złamię«. I doprawdy wypełnili ten wiersz; wszystko, co działo się, było po-za-Rozumem, a co jest po-za-Rozumem, jest po prostu Bezrozumem¹⁰.

Głos ten jest intrygujący, gdyż Niedźwiecki należał do pokolenia romantyków, walczył w powstaniu 1830 roku i pozostawał w kręgach blisko związanych z Mickiewiczem.

Innym, obok *Ody do młodości*, sztandarowym romantycznym utworem, silnie oddziałującym na sferę *praxis* był *Konrad Wallenrod*. W zasadzie już od czasu publikacji w 1827 roku postrzegany był jako broszura polityczna, nieomal gotowy program dla radykalnych ugrupowań spiskowych¹¹. O wadze politycznego przesłania poematu Mickiewicza świadczy między innymi raport Nikołaja Nowosilcowa, skierowany do cara Mikołaja I:

Wiadomo jest Waszej Ces. Wys., jak silne wrażenie i szkodliwy wpływ wywarła na umysły młodzieży tragedia Szyllera *Zbójcy*. W wielu miejscowościach, w miastach uniwersyteckich rządy czuły się zmuszone zabronić wystawiania tej tragedii. Daleko jednakże szkodliwszego wpływu należy oczekiwać od dzieła w rodzaju *Wallenroda*; dotyczy ono bowiem najsilniejszych uczuć serca ludzkiego i uczy najprzebiegłej zdrady, nieprzejednanej nienawiści, wystawiając je jako najszlachetniejsze dążenie wielkodusznego patriotyzmu¹².

To właśnie 29 listopada 1830 roku, kiedy podchorążowie poderwali naród do walki, Leonard Chodźko lub Ludwik Nabelak wypowiedział słynne słowa: „Słowo stało się Ciałem, a Wallenrod Belwederem”. Taka tyrtejska lektura powieści poetyckiej Mickiewicza w polskiej tradycji była o tyle kontrowersyjna, o ile idea zdrady, zemsty zdecydowanie kłóciła się z etosem rycerskim¹³. Kajtani Koźmian w liście do Franciszka Morawskiego napisał całkiem otwarcie: „Nie chcę Polski nabytej ofiarą honoru!”¹⁴.

Por. S. Kawyn, *Antymickiewiczowska kampania „Ojca Bronisława”*. W: idem, *Mickiewicz w oczach swoich współczesnych*. Kraków 1967, s. 242-251.

¹⁰ E. Sawrymowicz, *Leonard Niedźwiecki i jego korespondencja*. „Rocznik Towarzystwa Literackiego im. Adama Mickiewicza” R. VIII, 1973, s. 67.

¹¹ Por. M. Janion, *Życie pośmiertne Konrada Wallenroda*. Warszawa 1990.

¹² *Raport Nowosilcowa w sprawie „Konrada Wallenroda”*. W: W. Billip, *Mickiewicz w oczach współczesnych. Dzieje recepcji na ziemiach polskich w latach 1818-1830. Antologia*. Wrocław 1962, s. 211.

¹³ Por. M. Ossowska, *Ethos rycerski i jego odmiany*. Warszawa 1973.

¹⁴ Cyt. za: S. Chwin, *Wstęp*. W: A. Mickiewicz, *Konrad Wallenrod*, oprac. S. Chwin. Wrocław 1991,

Bieg wydarzeń np. w czasie Wiosny Ludów pokazywał, że liczenie na solidarność narodów jest zwykle iluzoryczne¹⁵. Zresztą oddzielnych komentarzy wymagałoby ówczesne rozumienie narodu¹⁶. Pamiętać też należy, że w epoce tej narody europejskie długo jeszcze pozbawione były podmiotowości, o polityce decydowały głównie dwory i gabinety rządowe. Nie można też zapominać, że tragiczna historia naszego narodu sprawiała, iż Polacy z kraju, wcielani do zaborczych armii, zmuszeni byli walczyć o interesy obcych. Ci zaś, którzy zasilili szeregi emigracji, walczyli głównie o wolność innych, a nie naszą. Także martyrologiczny wariant solidaryzmu narodowego, sprowadzony do mesjanistycznego hasła „Polska Chrystusem narodów”, daleki był od życia. Nawet M. Mochnacki wbrew propagandzie powstania listopadowego twierdził:

Powiedzą, że zmniejszam zasługę Polaków, którzy koniecznie chcą być zbawicielami tronu Ludwika Filipa! Ja nie dzielę tej opinii, „jakobyśmy walczyli dla Francji”. Dalej jeszcze posuwam śmiałość moją! Ja utrzymuję, żeśmy tylko dla samych siebie, dla zbawienia kraju naszego walczyli, bez żadnego względu na obce interesa. W wieku egoizmu nie pojmuję wspaniałomyślności obwołującej się za zbawicielską całego świata po upadku własnej sprawy. Nauka takich poświęceń w polityce nie przypada do mojego przekonania. Historia to nie romans, nie poezja¹⁷.

Jednym z ważniejszych znamion polskiego „snu o wolności” był maksymalizm. Odrodzenie Polski sprzed roku 1772 było stałym dogmatem, powielanym przez różne stronnictwa polityczne¹⁸. Fenomen istnienia I Rzeczypospolitej, wieloetnicznego państwa, stawał się zakonserwowanym wzorcem, który chciano siłą przenosić w przy-

s. CXXII. Autor ukryty pod pseudonimem Szczeropolski w „Gazecie Polskiej” 1830, nr 116, pisał: „Nie. *Wallenrod* jest dziełem zupełnie nam obcym. Jeżeli w powszechnej sztuk pięknych teorii ta cecha narodowości konieczną nie jest, w teorii polskiej niezbędną. *Wallenrod* może być dziełem europejskim, zgoda, ale polskim – nigdy” (cyt. za: W. Billip, *Mickiewicz w oczach współczesnych...*, s. 272).

¹⁵ Andrzej Walicki pisał: „Wydarzenia Wiosny Ludów były więc kulminacją, a jednocześnie złamaniem romantycznej ideologii narodowej, której wyrazem był mesjanizm polski. Od tego właśnie momentu możemy datować początek rozwoju nowoczesnego nacjonalizmu, to jest ideologii uprawniającej egoizm narodowy, ostro oddzielającej politykę od etyki, głoszącej, iż w stosunkach między narodami liczą się tylko twarde prawa walki o byt, a wszelkie próby wzniesienia się do ponadnarodowego punktu widzenia są w najlepszym wypadku szkodliwą iluzją, maskującą tchórzliwe uchylanie się od odpowiedzialności. W ideologii tej nie było miejsca na pojęcie ogólnoludzkiej misji narodu, zakładała ona, że narody istnieją same dla siebie, nie potrzebując moralnej legitymacji ani sankcji” (A. Walicki, *Mesjanistyczna koncepcja narodu i późniejsze losy tej tradycji*. W: *Idee i koncepcje narodu w polskiej myśli politycznej czasów porobiorowych*, red. J. Goćkowski, A. Walicki. Warszawa 1977, s. 101).

¹⁶ Por. S. Pięgoń, *Problem ludu-narodu w publicystyce Wielkiej Emigracji*. W: idem, *Drzewiej i wczoraj...*, s. 28-60.

¹⁷ M. Mochnacki, *Powstanie narodu polskiego...*, t. 1, s. 111.

¹⁸ W *Manifestie* TDP stwierdzano: „Nie jedna cząstka, nie jeden ułamek wielkiego narodu, ale cała w granicach przedrozbiorowych zawarta Polska zdolna jest samoistny byt swój utrzymać, posłannictwu swojemu zadośćuczynić” (*Manifest Towarzystwa Demokratycznego Polskiego*. Cyt. za: *Towarzystwo Demokratyczne Polskie. Dokumenty i pisma*, wybór i wstęp B. Baczo. Warszawa 1954, s. 93).

szłość. Odzywający mit Polski jako *antemurale christianitatis*¹⁹ i hasła cywilizacyjnego misjonizmu Polski na Wschodzie sprawiały, że Rosja postrzegana była jako główny, nieomal jedyny wróg na naszej drodze do niepodległości²⁰. W takiej sytuacji często trudno było o szersze porozumienie z demokratycznymi czy nawet rewolucyjnymi siłami wschodniego imperium. Propozycje rozwiązań cząstkowych, np. autonomii Królestwa Kongresowego, jego reform wewnętrznych nie znajdowały pełnego zrozumienia. To przecież car Aleksander I miał powiedzieć: „Polacy poświęcają rzeczywistość dla urojeń”.

Forsowany mit Polski przedrozbiorowej podsycił tylko odwieczny spór z Rosją o strefę wpływów na Wschodzie. Nie należy także zapominać, że wiek XIX to okres wzrastającej świadomości narodowej, w tym przypadku narodów ruskich, które chciały już same decydować o swej tożsamości. Wielokrotne polskie próby przeniesienia powstań na wschodnie kresy²¹, szczególnie na ziemie ruskie, zwykle kończyły się znikomym rezultatem.

Innym wyrazem naszego maksymalizmu politycznego było przekonanie, iż cała Polska, cały naród powstanie przeciwko zaborcom. Historia pokazywała jednak, że poszczególne nacje i grupy społeczne inaczej postrzegały wolność. Nie wszyscy Polacy mieli na tyle odwagi, by wystąpić zbrojnie²². Trudno zresztą od wszystkich wymagać zachowań heroicznych. Zwykle występowały jednostki najbardziej odważne, które często stosując „powstańczy szantaż”²³, pociągały za sobą innych. Tragizm nasz – jak powiedział Stanisław Pigoń w odniesieniu do Krzysztofa Kamila Baczyńskiego – polegał na tym, że „należymy do narodu, którego losem jest strzelać do wroga z brylantów”²⁴.

Samoistnie budzący Polskę do wolności lud, to kolejny mit powielany między innymi przez Towarzystwo Demokratyczne Polskie i inne lewicowe odłamy emigracji²⁵. Niestety, w odróżnieniu od szlachty, stan świadomości narodowej polskiej

¹⁹ Por. J. Tazbir, *Polska przedmurzem Europy*. Warszawa 2004.

²⁰ Por. A. Waśko, *Geopolityka i literatura romantyzmu*. W: *Przekłete miejsce Europy? Dylematy polskiej geopolityki*, red. J. Kleczkowski. Kraków 2009 s. 92-111.

²¹ M. Mochnacki 12 lutego 1831 roku pisał: „Mamy 60, 80, dajmy na to 100 tysięcy Polaków pod broń! Spróbujmy ogarnąć myślą naszą kolosalny plan wojennej wyprawy! Plan wyższy nad wszelkie przeciwności losu! Spróbujmy wtargnąć z tą siłą na Wołyń, Podole, Ukrainę. Tym sposobem ośmielimy Turków, Persów i kaukaskie ludy, niesforne znoszące rosyjską supremację. Tym sposobem w ośmiu guberniach rozszerzymy powstanie, staniemy się panami wszelkich dostatków i wszelkiego sprzętu wojennego. Tym sposobem potęgę carów podkopujemy w południowym systemie rozległego ich mocarstwa” (M. Mochnacki, *Czemu masy nie powstają?*. „Nowa Polska” 1831, nr 41 (14, II). Cyt za: idem, *Pisma krytyczne i polityczne*, wstęp Z. Przychodniak, wybór i oprac. J. Kubiak, E. Nowicka, Z. Przychodniak. Kraków 1996, t. 2, s. 59-60).

²² Por. T. Lubiński, *Bić się czy nie bić? O polskich powstaniach*. Warszawa 1989.

²³ Zdaniem Lecha Mażewskiego „powstańczy szantaż” polega na tym, że „powstańcy idą w bój o niepodległość Polski, całkowicie nie licząc się z okolicznościami, nie ponosząc też odpowiedzialności za polityczne skutki swoich czynów. Liczy się tylko chęć walki, a nie tragiczny efekt” (L. Mażewski, *Powstańczy szantaż*. Warszawa 2004, s. 141).

²⁴ Cyt. za: K. Wyka, *Wstęp*. W: K.K. Baczyński, *Utwory zebrane*, oprac. A. Kmita-Piorunowa, K. Wyka, t. 1. Kraków 1961, s. LXIV.

²⁵ „Lud wiejski stanowi najpierwszą, największą kraju naszego potęgę. To więc jest kamień węgielny naszej budowy, to naszych nadziei nadzieja. [...] Dziś od wprowadzenia ludu do zmywy

wsi był dość niski²⁶. Na to nakładał się jeszcze odwieczny konflikt klasowy – posiadaczy i poddanych. Pod tym względem rabacja galicyjska z 1846 roku mogła być groźnym memento. Konspiracyjne plany powszechnej oświaty, edukacji narodowej ludu nie mogły być zrealizowane w ciągu zbyt krótkich, międzypowstaniowych okresów. Plany zaś, żywe nie tylko w obozie wroga, ale nawet polskim, niszczenia szlachty i promocji ludu były bardzo niebezpiecznym rozwiązaniem²⁷.

Ważnym rysem polskich zrywów niepodległościowych był swoisty „niedoczyn”. W zasadzie każde powstanie ocierało się o rewolucję socjalną i pachniało jakobinizmem, ale działały także mechanizmy samoograniczające. Do powstań, wbrew swoim przekonaniom, często przystępowały osoby i stronnictwa zachowawcze, które studziły żar. Ofiarność i męstwo walczących też miały swoje granice, a instynkt samozachowawczy sprawiał, że wbrew słowom pieśni „dziś twój triumf albo zgon” na szczęście nie wszyscy, nawet walczący, musieli płacić najwyższą cenę życia²⁸.

Chaotyczność, niezborność, brak konsekwencji, wytrwałości – oto znamiona większości polskich działań²⁹. Przywoływany już B. Trentowski w ramach pedagogiki narodowej tak między innymi diagnozował polskie patologie:

Polacy! Uderzmy się w piersi i wyznajmy szczerze, iż braknie nam istotnie rozsądku! Nasza dawna konstytucja, nasza wolność złota, nasze liberum veto, nasze krucjaty religijne przeciw kozactwu, były utworem romantycznego umu, ale nierozsądek w nich objawiający się wysysał ze krwi ojczyznę dopóki, dopóki błędym trupem na mary nie padła! Ileż umu, ale mało rozsądku pokazało się we wszystkich rewolucjach naszych, pod Pułaskim, pod Kościuszką i pod Chłopicim. Nasza emigracja zapaliła się księgami

bardzo wiele, jeżeli nie wszystko, zawisło” (*Sprzysiężenie narodowe*. „Demokrata Polski” t. 5, 1842-1843. Cyt. za: S. Pigoń, *Problem ludu-narodu w publicystyce...*, s. 29-30).

²⁶ Stanisław Pigoń pisał: „Przyszły wyjarmiciel narodu [lud – W.T.], a niebawem jego współgospodarz, był na razie niewłasnowolnym wyrobnikiem, co gorsza, w większości swej był ciemny, narodowo nie uświadomiony, był w dobrym razie obojętną, nierzadko niechętną, rozgoryczoną masą, wydaną na pokusy i podmowy rządów zaborezych. W ten sposób zagadnienie przygotowania walki wyzwoleniczej przechodziło nieuniknienie w konieczność przeistoczenia ustrojowego, po prostu rewolucji socjalnej” (ibidem, s. 30).

²⁷ Godny uwagi był pomysł uszlachecenia ludu. Pisał o tym Bronisław Trentowski: „Zniżając szlachtę do ludu, wedle teorii francuskich demokratów, oburzamy szlachtę polską, która krom patriotyzmu rzetelnego nie przestała jeszcze chorować na przywileje; a lud zaś nie rozumie nas wcale. On nie słyszał nigdy o tym, co jest np. ludowe wszechwładztwo, ale wie dobrze, co szlachectwo. Podnieśmy więc lud do szlachty, a dopniemy snadniej tegoż celu” (B. Trentowski, *O wyjarmieniu ojczyzny*. „Terazniejszość i Przyszłość” 1845. Cyt. za: S. Pigoń, *Problem ludu-narodu w publicystyce...*, s. 33).

²⁸ Por. S. Szenic, *Ani triumf, ani zgon*. Warszawa 1982.

²⁹ Fryderyk Skarbek pisał: „Od epoki rozbioru ziem naszych naród Polski dotknięty jest, śmiało rzec można, nieuleczalną chorobą chroniczną pochodzącą z pragnienia odzyskania tego, co stracił. Choroba ta zasada się na ciągłych wewnętrznych cierpieniach, na długiej bezwładności i udręczającej niemocy, ale przerywaną jest nieomal periodycznie gwałtownymi napadami. [...] Dziwnym zbiegiem okoliczności ponawiały się co lat szesnaście powyższe gwałtowne objawy choroby narodowej, która w pierwszym okresie była silną gorączką polityczną, w drugim majaczeniem, a w trzecim maligną, wśród której chory zrywa się, aby kaleczyć i zabijać najbliższych nawet krewnych swoich” (F. Skarbek, *Dzieje Polski*, cz. III: *Królestwo Polskie po rewolucji listopadowej*. Poznań 1877, s. 182).

pielgrzymstwa polskiego, oraz mową wyuzdanych francuskich demokratów i siadła na skrzydła ogniste umu; ależ za to ile czynów najnierozsądniej popełniła!³⁰.

Cechy te były wyraźnie widoczne dla zewnętrznego obserwatora. Rosyjski poeta, publicysta i historyk Nikołaj Wasiljewicz Berg, autor *Zapisków o powstaniu polskim 1863 i 1864 r.*, nie bez słuszności pisał:

gdyby Polacy nie byli Polakami, tj. gdyby byli zgodniejsi i nie rozpadali się na tyle różnorodnych stronnictw, gdyby w swych działaniach politycznych okazywali więcej ładu organicznego i wytrwałości, jużby się Polska dawno wyzwoliła. Nieraz Polakom kładziono do ust wolność, chodziło tylko o to, by rozgryźć i przelknąć dawkę. Słabe, chorowite dzieci, i tego uczynić nie byli w stanie i nie umieli!³¹.

Niedomagania, o których pisał carski przedstawiciel władzy, Norwid ujmował w kategoriach braku synchronizacji słowa i czynu³², a głównie przedwczesności czynu. Krytycznie podsumowując znikomość dziennikarstwa i krajowego ruchu wydawniczego, poeta pisał: „Oto i cały ruch umysłowy w narodzie bronić mającym Wiary i Języka swego, i w narodzie, w którym za to się krew leje, za to tylko, że od lat stu każdy czyn za wcześnie, a każda książka za późno wychodziła i wychodzi”³³.

W interesującej nas tutaj kwestii głównym problemem pozostaje zakres wpływu literatury romantycznej na ludzkie działanie. Jak podkreśla Krzysztof Kopeczyński, wciąż jesteśmy zawieszani między dwoma skrajnymi opiniami Antoniego Szymańskiego i Ludwika Mierosławskiego³⁴. A. Szymański w 1843 roku tak pisał o Polsce:

W tym kraju jedna ballada, jeden sonet pochłania wszystkie myśli i prowadzi do boju, a śpiew *Wallenroda* sprawia powstania; tam nie czytają, ale uczą się poetów; a jedna pieśń *Do matki Polki*, napisana z wiarą w życie polskie, wychowałaby generacje bohaterskie³⁵.

³⁰ B. T. Trentowski, *Chowanna czyli...*, t. 1, [posz. 2], s. 377-378.

³¹ M. W. Berg, *Zapiski o powstaniu polskim 1863 i 1864 roku i poprzedzającej powstanie epoki demonstracji od 1856 r.*, tłum. K. J[askłowski], t. 1. Kraków 1898, s. 17.

³² Julian Klaczko był przekonany o szczególnej roli poezji w życiu naszego narodu: „Rzadko kiedy u innych narodów mistrzowie słowa brali udział bezpośredni w życiu politycznym, rzadko nawet i u Greków, którzy najmniej sztukę od życia oddzielali. W biesiadach i wiecach Achajczyków, które nam Homer tak pięknie i szeroko opisuje, uderza milczące zachowanie się wieszczów. [...] U nas wieszczę mieszają się do zgiełku, żyją wespół z nami, wszędzie głos zabierają. [...] Prawie wszyscy nasi wieszczę byli żołnierzami: prawie każdy z nich, gładząc swe rymy, zaostrzał swą szablę, i jak niejedna Madonna Fiesolego i Rafaela służyła za chorągiew w procesji, tak i niejedna pieśń naszych mistrzów służyła za sztandar w wojnie” (J. Klaczko, *Wieszczę i wieszczby. Rys dziejów w nowszej poezji polskiej. Wstęp*. „Goniec Polski” 1850, nr 118-121. Cyt. za: idem, *Rozprawy i szkice*, oprac. I. Węgrzyn. Kraków 2005, s. 56).

³³ List do W. Bentkowskiego, listopad 1867. W: C. Norwid, *Pisma wszystkie*, zebrał, tekst ustalił, wstępem i uwagami krytycznymi opatrzył J. W. Gomulicki, t. 9: *Listy 1862-1872*. Warszawa 1971, s. 330.

³⁴ Por. K. Kopeczyński, *Mickiewicz i jego czytelnicy. O recepcji wieszczę w zaborze rosyjskim w latach 1831-1855*. Warszawa 1994, s. 107.

³⁵ A. Szymański, *Głos w Towarzystwie Literackim*. „Dziennik Narodowy” 1843, nr 143. Cyt. za: *Kronika życia i twórczości Mickiewicza*, red. S. Pigoń, t. 5: Z. Makowiecka, *Mickiewicz w Colège de France. Październik 1840 – maj 1844*. Warszawa 1968, s. 535.

Przeciwieństwem tego sądu byłaby opinia generała L. Mierosławskiego, który jakoby miał pogardliwie powiedzieć, iż „z czynu wyszedł, nie z księgarni”³⁶.

Romantyzm polityczny jest zjawiskiem ze wszech miar wymagającym krytycznej, rzeczowej oceny. Mierzenie sił na zamiary, nie zamiarów według sił, podejmowanie działań bez wytyczenia celu i środków jest zawsze naznaczone ryzykiem i niedającymi się przewidzieć skutkami³⁷. Kontrowersyjny sąd Mochnackiego może liczyć na zrozumienie tylko pod warunkiem, że formułował go autor zaledwie w trzecim miesiącu listopadowego zrywu 1830 roku. Ważny był także propagandowy wydźwięk wypowiedzi:

Teatrem wojny nie może być dzisiejsza Polska, ale Polska pod panowaniem Rosji zostająca. Powie kto: „to szaleństwo i nierozum!” Odpowiadamy: śród niebezpieczeństw szaleństwo i rozpacz są najwyższą mądrością, a roztropność nierozumem. Ta cała rewolucja od początku do końca jest i powinna być nieprzerwanym ciągiem działań natchnionych przez rozpacz i szaleństwo, bo tylko rozpacz i szal szcuple pomnaża siły³⁸.

Oczywiście czym innym jest tworzenie poezji tyrtejskiej³⁹, a czym innym podejmowanie decyzji politycznych. Poeta, nawet wieszcz narodowy, stymulując świadomość narodu, nie do końca jest odpowiedzialny za praktyczny wymiar swoich słów. Nawet gdyby to były „książki zbójcekie”, które powodują „zwichnięcie skrzydeł do góry”. Główny ciężar spada na polityków, którzy ponoszą pełną odpowiedzialność za polityczne i społeczne skutki swoich koncepcji. Generał Ignacy Prądzyński, utalentowany strateg z okresu powstania listopadowego, w swych *Pamiętnikach* zapisał:

Wielkie więc imię Napoleona, wspomnienie wspólnych sławy i nieszczęść, wspólni nieprzyjaciele są ogniwa, które silnie spajać muszą sympatie Polaków z Francuzami. Ale w sprawach stanu, gdzie idzie o losy całego narodu na wieki, nie wolno rządzić się sercem, do czego my Polacy zanadto skłonni byliśmy i podobno jeszcze jesteśmy. Tam najzimniejsza tylko rozważa i rozsądek przewodniczyć powinny, a rzeczywisty pożytek główną, jeżeli nie wyłączną sprężyną do działania być powinny. Tak też czynią mężowie, przewodniczący gabinetami. My Polacy inaczej postępujemy i źle bardzo na tym wychodzimy; ale bo też Polska od dawna już nie ma ani gabinetu, ani mężów stanu, a trudno byłoby spodziewać się dojrzałych postanowień od gabinetu podchorążowskiego⁴⁰.

³⁶ W. Łukaszewicz, *Szymon Konarski (1808-1839)*. Warszawa 1948, s. 189.

³⁷ Otto von Bismarck miał powiedzieć: „Romantyka polska jest polityczna – polityka polska jest romantyczna”. Por. J. Feldman, *Bismarck a Polska*, wstęp L. Trzeciakowski. Warszawa 1980.

³⁸ M. Mochnacki, *Czemu masy nie powstają?...*, s. 60.

³⁹ K. Baliński tak opisywał okoliczności swojego pierwszego uwięzienia: „Wiersz z Wergiliusza: »niech mściciel powstanie z kości naszych«, napisany w klasie na tablicy w dzień jego [Artura Zawiszy – W.T.] skonu był kluczem do mojego najpierwszego więzienia. [...] Po pierwszym śledztwie powiedział mi z szyderstwem rektor – ha! to poezja! wszystko to poezja! Ten Niemiec – gdyż to był Niemiec – w szyderstwie powiedział prawdę – bo poezja a miłość ojczyzny, to dwa promienie jednego światła – kto prawdziwej poezji nie czuje, ten pewnie Polski nie kocha” (K. Baliński, *Pisma...*, s. VII, VIII).

⁴⁰ I. Prądzyński, *Pamiętniki*, oprac. B. Gembarzewski, t. 1. Kraków 1909, s. 191. Wspominany

Modelowym rozwiązaniem byłaby sytuacja, gdyby ludzie polityki kierowali się dobrem wspólnym, jak określano dawniej *publicum bonum*. Nie partykularyzm i partyjniectwo, ale troska o dobro całej wspólnoty narodowej. U podstaw podejmowanych decyzji winien leżeć pragmatyzm⁴¹, a nie improwizacja i emocje. Odwołując się do słów wieszczka, można powiedzieć, że poeci i ich czytelnicy mogą być „ludźmi szalonymi”, politycy zaś lepiej, jak są „ludźmi rozsądnymi”⁴². Skuteczność działania, ale też pełna odpowiedzialność nawet za błędne decyzje, to kanon pożądanego polityka. W naszej historii niestety nie mieliśmy takich wielu, dlatego warto zwrócić uwagę na dwa takie przykłady.

Margrabia Aleksander Wielopolski to postać, której nie może pominąć żadna historiografia XIX wieku⁴³. Jego pragmatyzm, odwaga cywilna mówienia rodakom słów gorzkich i podejmowania decyzji wielce niepopularnych, a nawet zgubnych dla osobistej kariery politycznej, budziły szacunek nawet u jego adwersarzy. Norwid w pełni doceniał klasę margrabiego, chociaż nie do końca zgadzał się z jego linią działania⁴⁴. Linia ta, pozbawiona zaplecza politycznego wśród rodaków, torpedowana przez rozgrywki wewnętrzne w samym Imperium Rosyjskim, zakończyła się osobistym dramatem polityka i tragicznym wybuchem powstania 1863 roku.

Józef Piłsudski to drugi polityk, którego ukształtowała literatura romantyczna⁴⁵, wspomagana żywą pamięcią powstania styczniowego. O tych koneksjach zresztą nie tak rzadko sam wspominał. Na bankiecie w Wiedniu 21 grudnia 1914 roku, na początku, jak się wydawało, „wojny powszechnej”, o którą modlił się Mickiewicz w *Litanii pielgrzymkiej*, Piłsudski mówił:

Być może, jestem romantykiem, być może, że dlatego, że nigdy nie byłem zwolennikiem pracy organicznej, wszedłem w tę wojnę. Ale porwało mnie w niej coś wielkiego i to, że otworzyła się możność czynu polskiego. Byłem w tym tylko wyrazicielem tego w Polsce, co się dusiło w atmosferze niewoli. Dzięki tej części, która postawiła pierwsze wojenne kroki, mogliśmy pociągnąć za sobą choć część narodu.

przez Prądzińskiego Napoleon Bonaparte tak miał powiedzieć o Polakach: „Les Polonais font tout par enthousiasme, et rien par système!”.

⁴¹ Otto von Bismarck w 1850 roku cynicznie powiedział: „Jedyną zdrową podstawą wielkiego państwa – i na tym właśnie polega różnica pomiędzy wielkim a małym państwem – jest egoizm państwowy, a nie romantyczność” (cyt. za: A. Walicki, *Mesjanistyczne koncepcje narodu...*, s. 101).

⁴² Por. Z. Trojanowiczowa, *Mickiewicz „szalony” i „rozsądny”. O pismach politycznych poety z lat 1832-1833*. W: *Romantyzm, poezja, historia. Prace ofiarowane Zofii Stefanowskiej*, red. M. Prussak, Z. Trojanowiczowa. Warszawa 2002, s. 81-90.

⁴³ Por. A. Żor, *Ropucha: studium odrzucenia*. Toruń 2007.

⁴⁴ W nocy politycznej *Philoctet*, powstałej prawdopodobnie w marcu 1863 roku, skierowanej do Augusta Cieszkowskiego, Norwid pisał: „Margrabia np. ma tę prawdę, którą wszelki patriota oddepchnął od kolebki swojej jeszcze dziecięcą nóżką – prawdę tę, że CHOĆBYŚMY DZIŚ ZWYCIĘŻYLI MOSKWĘ, TO JUTRO BĘDZIEMY Z NIĄ W STOSUNKACH, I NAWET WE WSPÓLDZIAŁANIU – bo nie jesteśmy wyspą morzem opasaną, ale musimy przyjąć warunki globalne, które tak postawiły nas” (C. Norwid, *Pisma wszystkie*, t. 7: *Proza*, cz. 2..., s. 129).

⁴⁵ Por. K. Kosiński, *Józef Piłsudski a romantyzm*. Warszawa 1931; W. Maliniak, *Józef Piłsudski jako polityk romantyczny*. „Droga” 1935, nr 7-8, s. 585-602; nr 9, s. 728-751; nr 12, s. 1068-1080; M. Maliniak, *Żywotność i aktualność romantyzmu politycznego*. „Droga” 1936, nr 1, s. 72-88; nr 2-3, s. 193-212; nr 4, s. 318-330.

Trzeba było bowiem, aby to, co było szaleństwem, stało się także i rozumem polskim. Ten głos, ta odpowiedź na nasze zbrojne wezwanie, odezwała się z kraju, który z dawna wolności zakosztował, nie z kraju niewoli, nie z zaboru rosyjskiego. W Galicji znaleźliśmy poparcie i zrozumienie. Szaleństwem wiele zrobić można, ale uratować nim nic nie można. Mówiono, że Legiony walczą w obronie honoru Polski. Ale sama walka i poświęcenie w obronie honoru nam nie wystarcza. Jako rycerze walczącej musimy mieć nie tylko siłę ramienia, ale moc głowy i serca⁴⁶.

Wypowiedź powyższa jest wielce zastanawiająca. Wyraża ona przywiązanie do romantycznych idei, ale wzbogacone już jak gdyby o późniejsze polskie doświadczenia historyczne. Harmonia albo co najmniej dwutorowość szaleństwa i rozumu, serca i głowy jest tym zamierzonym ideałem, który udało się zrealizować pod koniec Wojny Narodów. Owocem tym była odrodzona po 123 latach niewoli II Rzeczpospolita.

Summary

The observation that the relationship between literary fiction and the reality is historical, factual in nature constitutes the departure point for this paper. The imperative to make the real life a mirror of imaginary literary plots, to shape human existence into a theatrical drama is pointed out as a crucial feature of the Romantic era. The concept of political Romanticism is also discussed, with a note that this idea survived long after the 19th century. It is argued that Mickiewicz's *Oda do młodości* and *Konrad Wallenrod* were important stimulating factors for the Polish independence movement, particularly for the November Uprising of 1830. The paper also presents the flaws and mistakes committed recurrently during the subsequent uprisings. At the end of the paper, two main figures that represented the Polish cause are characterized: Aleksander Wielopolski – a pragmatic realist, whose views and activities met with general public denial, and Józef Piłsudski – who managed to combine the Romantic heritage with effective, pragmatic political movements.

⁴⁶ J. Piłsudski, *Przemówienie na bankiecie w Wiedniu 21 grudnia 1914*. W: idem, *Pisma zbiorowe. Wydanie prac dotyczących drukarni ogłoszonych*, t. 4, red., wstęp, przypisy W. Lipiński. Warszawa 1937, s. 21.